

Dziennik Białostocki

Prenumeracie wraz z dostaniem
MOJA GAZETKA
z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową
zł. 3.-
miesięcznie

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.105

Ceny o łoszeń:
Za wiersz 11 l. za tekstem (12 linijek wiersz) 25 gr., w tekście (6 linijek) 70 gr., w drobnych za wiersz 20 gr.

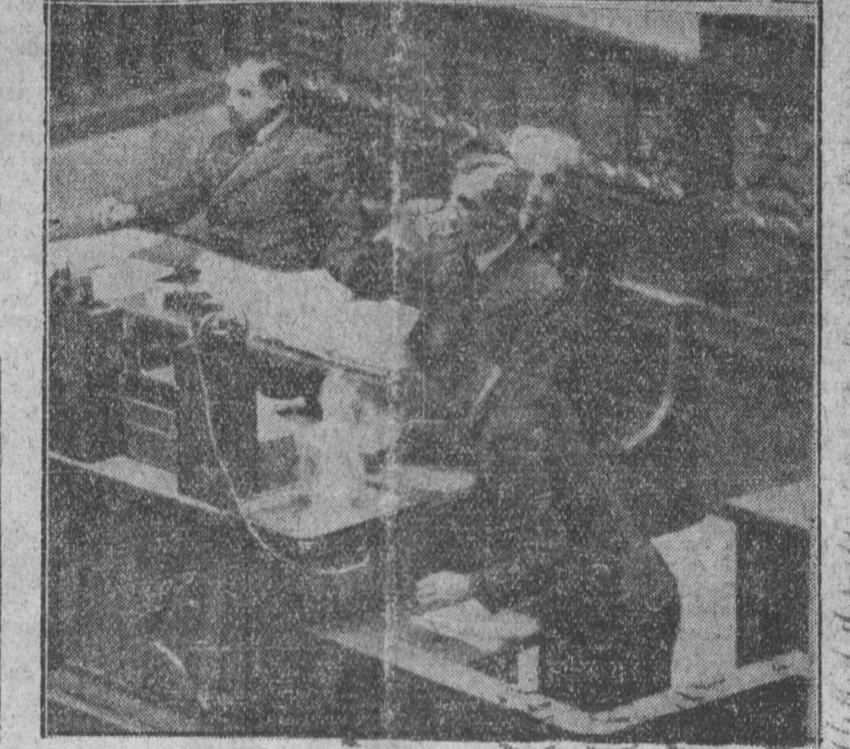
Tylko praca wybawi wieś z nędzy Wskazania Ministra rolnictwa w Sejmie

Przez cały dzień wczorajszym Sejm rozpatrywał budżet ministerstwa rolnictwa i budżet funduszu obrotowego reformy rolnej. Zainteresowanie obradami nad tą dziedziną życia gospodarczego jest dość duże, co znalazło swój wyraz w licznych pytaniach i wnioskach skierowanych do galeryj wielu przedstawicieli organizacji rolniczych i sfer rolniczych kraju.

Obrady te, jak zwykle, rozpoczęły się od referatu. Pierwszy referat wygłosił poseł Karwacki o budżecie rolnictwa, w którym powtórzył w ogólnych zarysach swoje wywody, wygłoszone na komisji, budżet zaś funduszu obrotowego reformy rolnej referował poseł Kamiński.

Z referatu tego ostatniego przytoczyć należy parę cyfr ilustrujących stan scalenia, znożenia służebności i parcelacji. Otóż, jak się okazuje, w dziedzinie komasacji Scaliśmy dotąd 3 milj. ha, pozostaje jeszcze do scalenia 7,5 miljonów ha. Znożenie służebności dobiega już końca parcelacja zaś ulega pewnemu ograniczeniu spowodowanemu brakiem środków u nabywców. Jeśli chodzi o wielką własność to w chwili obecnej własność ta posiada użytkowej ziemi rolnej 4.618.000 ha w rękach małej własności jest 19.505.000 ha. W rękach różnych związków znajduje się 1 miljon ha.

Punktem ciężkości wczorajszych obrad nad tym resortem była mowa p. ministra Poniatowskiego, która Izba słuchała z dużą uwagą, była to bowiem mowa do pewnego stopnia programowa.



Min. Poniatowski w przerwie swego przemówienia pokrępił się szatanką woły.

Pogrzeb ś. p. Zofji Kadenacowej Żałobna manifestacja Wilna

WILNO, 8.2. Dziś o godz. 11.30 odprawiono modły żałobne za duszę ś. p. Zofji z Piłsudskich Kadenacowej, poczem odbyła się msza święta, celebrowana przez biskupa połowego ks. biskupa Gawlińskiego w obecności arcybiskupa Jastrzębowskiego, biskupa Michalkiewicza i licznych zastępów kleru świeckiego i zakonnego.

Pienia żałobna w czasie mszy wykonał chór „Hasła” i orkiestra I-go p. p. Leg.

W uroczystości pogrzebowej wzięli udział: rodzina ś. p. zmarłej, prawie wszyscy ministrowie z premierem Kozłowskim na czele, maszałek Senatu Raczkiewicz, b. premierzy Ślawek i Prystor, liczni wiceministrowie, przedstawiciele wojska z gen. Gąsiorowskim i Kasprzyckim, przedstawiciele władz wileńskich z wojewodą Jaszczoltem, członkowie związków niepodległościowo - społecznych ze sztan darami i młodzież szkolna.

Kościół po-Bernardyński wypełniony był szczerze publicznością; Ponadto ogromne rzesze zalegały plac przed kościołem oraz ulice wiodące do cmentarza.

Po odprawieniu nabożeństwa trumnę wyniesiono z kościoła przy dźwiękach marsza żałobnego Chopina i orszak żałobny uformował się o godz. 13.15.

Tuż za trumną kroczył pan Marszałek Piłsudski, prowadząc pod rękę najstarszą córkę Zmarłej p. Zofję Kadenacównę, następnie rodzina, członkowie rządu i nieprzejrzana orszak gości żałobnych.

Dwa ciężarowe samochody wiozły wieńce.

Począwszy od bramy cmentarnej, trumnę ponieśli synowie Zmarłej.

Nad grobem ks. biskup Gawlina odprawił egzekwie przy czym chór odśpiewał pieśni żałobne.

Po zakończeniu ceremonii pogrzebowych, Marszałek Piłsudski przywitał się z członkami rządu i odjechał do pałacu reprezentacyjnego. Pani Aleksandra Piłsudska z córkami pozostała jeszcze przez pewien czas na cmentarzu.

Ceremonie pogrzebowe zakończyły się o godz. 15-ej, zaś o godz. 15.30 pociąg specjalny wiozący uczestników pogrzebu odjechał do Warszawy.

Aresztowanie zbrodniczych terrorystów sprawców ohydnej zamachu

STRYJ, 8.2. W związku z powrotną zbrodnią OUN-owców w Weryni, gdzie pod mogiłą usypała na cześć bojowców Biłasa i Danyłyszyna, zakopano skrzynkę z materiałami wybuchowymi, która eksplodując, raniła śmiertelnie dwu strażników, aresztowano — jak wiadomo — jeszcze przed blisko dwoma tygodniami bezpośrednich sprawców.

Ostatnio w toku dalszych dochodzeń aresztowano jeszcze 12 osób podejrzanych o współdziałanie ze zbrodniarzami.

Wszystkich aresztowanych odstawiono do dyspozycji władz śledczych w Stryju.

Za 27 morderstw skazanie „ministra” rządu Beli Kuna

BUDAPESZT, 8.2. Trwający od kilku tygodni proces Mateusza Rakossy'ego, b. komisarza ludowego w rządzie komunistycznym Bela Kuna, zakończył się dziś ogłoszeniem wyroku skazującego.

Rakossy uznany został, winnym zdrady stanu, wzniesienia buntów, popełnienia 27 morderstw i współudziału w 17 morderstwach, oraz fałszowania pieniędzy.

Sąd skazał b. komisarza ludowego na dożywotnie więzienie.

Policja zmusiła gubernatora do natychmiastowej dymisji

BUENOS AIRES, 8.2. W mieście a Plata prowincji Buenos Aires doszło do zajść, w których wyniku gubernator prowincji podał się do dymisji.

Solidaryzując się z partją demokratyczną, która wykluczyła ze swego grona gubernatora, policja w a Plata otoczyła pałac gubernatora z karabinami maszynowymi.

Władzę objął wicegubernator Diaz, który przywrócił spokój.

Za złą notę szkolną matka zastrzeliła syna

PRAGA, 8.2. W Uhrzinie wsi koło Pragi żona ogrodnika Martinko wa zastrzeliła swego 9-letniego syna dlatego, że na świadectwie półrocznym miał złą notę z zachowania.

Jak okazało się, w dzień rozdania świadectw Martinkowa, zobaczywszy złą notę na świadectwie syna, ubrała go w świąteczne ubrania, zaprowadziła na cmentarz i tam usiłowała go zastrzelić. Rewolwer jednak zaciął się.

Po kilku dniach ponowiła próbę zabójstwa w domu i tym razem śmiertelnie chłopca raniła w głowę. Sama następnie pobiegła w stronę stawu, gdzie usiłowała się utopić, woda jednakże była za płytka.

Zabójczyni poddana będzie badaniom w szpitalu dla umysłowo chorych.

Trzy katastrofy samochodowe w Rosji, Niemczech i Ameryce

MOSKWA, 8.2. W pobliżu stacji Sarpul w gubernji wiatkiej pociąg pospieszny wpadł na samochód ciężarowy, którym jechało kilku członków jednego z pobliskich kolchozów.

Trzej jadący ponieśli śmierć na miejscu, zaś kilku jest ciężko rannych.

KOBLENCJA, 8.2. Samochód, wiozący czterech urzędników policyjnych, wymijając na ulicy miejscowości kapielowej Ems drugi samochód, wpadł na mur, przy czym wszyscy jadący wyrzuceni zostali na jezdnię. Trzech z nich poniosło śmierć na miejscu, a jeden jest ciężko ranny.

FORT WILLIAM (Stan Ontario), 8.2. Wskutek zderzenia się pociągu z samochodem ciężarowym wiozącym robotników, 9 osób zostało zabitych a 5 odniosło ciężkie rany.

Skracenie 3-ch bandytów na fotelu elektrycznym

NOWY JORK, 8.2. W więzieniu Sing-Sing stracono na fotelu elektrycznym trzech bandytów skazanych na śmierć za morderstwo.

Egzekucja trzech skazanych trwała 10 minut.

Zona w kajdanach Straszne odkrycie w piwnicy

LWÓW, 8.2. — Tel. wł. — Zamieszkały w Simińcu pod Buczaczem Jan Gwidzoni od kilku lat żył w niezgodzie ze swą żoną. Sąsiedzi Gwidzoniów byli stale świadkami coraz to nowych awantur między małżonkami, kończących się z reguły pobiciem Gwidzoniowej.

Przed czterema tygodniami Gwidzoniowa gdzieś znikła, a interpelowany w tej sprawie mąż, twierdził, że żona uciekła od niego i wyjechała do Tarnopola.

Mieszkańcy wsi, przechodząc jednak koło chaty Gwidzoniów, słyszeli zawsze dochodzące gdzieś spod ziemi ciche jęki kobiece. Zawiadomiono o tem policję, która przeszukała dom. W piwnicy znaleziono Agnieszkę Gwidzoniową, strasznie wynędzniałą, przykutą na łańcuchu do ściany piwnicy. Nieszczęśliwa zdradzała po czterotygodniowym pobycie w piwnicy objawy choroby umysłowej. Nieludzkiego męża aresztowano.

Opieczetowanie fabryk po wizycie specjalnej komisji

ŁÓDŹ, 8.2. — Tel. wł. — Specjalna komisja przeprowadziła ostatnio na terenie łódzkich zakładów przemysłowych badania warunków sanitarnych i bezpieczeństwa. Wizytacja ta, obecnie już zakończona, wypadła kompromitująco szczególnie dla mniejszych fabryk.

S stwierdzono, że nie są one należycie zabezpieczone przeciwko pożarom; wodociągi często nie działały, węże hydrantów są przegniłe, w halach fabrycznych poumieśczone na piętki żelazne, które stanowią największe niebezpieczeństwo, ponieważ rury od nich przechodzą przez lokale, wypełnione łatwopalnymi materiałami. Również warunki sanitarne w wielu fabrykach okazały się skandaliczne.

W wyniku przeprowadzonej lustracji opieczetowano 28 fabryk, a kilkudziesięciu przemysłowców połączonych będzie do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Walczą się wieża ratuszowa Sensacyjne odkrycie na Ratuszu warszawskim

Niezwykle sensacyjną wieść komunikują z warsz. Ratusza: Oto powołana świeżo specjalna komisja stwierdziła, iż wieża ratuszowa grozi zawaleniem i z tego powodu w najbliższym czasie będzie musiała być rozebrana.

Komisja, która onekdaj badała tę wieżę, ustaliła na zasadzie zeznań strażaków, którzy pełnią służbę na galerijce, iż przy każdym silniejszym wietrze wieża chwieje się i trzeszczy, a tynk ujawnia głębokie rysy.

Okazało się przy bliższym badaniu, iż wieża prowizorycznie zbudowana jest na cienkich belkach drewnianych.

Po zasięgnięciu opinii wybitnych urbanistów i znawców dziejów gmachu Ratusza okazało się, iż wieża ta nie jest żadnym zabytkiem historycznym i nie wiąże się z całością gmachu, bowiem ustawiona jest na jednym z pawilonów Ratusza.

Dlatego też nie będzie odbudowana po rozebraniu.

Zegar ratuszowy, do którego przez wiele lat tak bardzo przyzwyczajeni byli mieszkańcy Warszawy będzie prawdopodobnie umieszczony gdzieś indziej. Zresztą i temu staruszkowi także należałoby się emerytura, bo wtem w ostatnich czasach wielokrotnie zawodził.

Posterunek obserwacyjny straży będzie skasowany, gdyż w ostatnich latach spowodował zbudowania szeregu wyższych gmachów u w. e. ży ratuszowej, nie spełnia on swego zadania, spowodował ograniczenie pola widzenia.

Hejnał, który z wieży ratuszowej rozlega się o godz. 8 rano, 12 w południe i 8 wieczorem będzie grany prawdopodobnie na podwórzu straży ogniowej w Ratuszu.

Należy przy tej sposobności przypomnieć, że oddział ratuszowy straży, jako położony w miejscu niewygodnym, został już skasowany i na jego miejscu funkcjonuje tylko strażnica pożarowa i obsługa do dwu samochodów.

Zabił -- choć go kochała Ponure tło tragedji miłosnej w Poznaniu

POZNAŃ, 8.2. — Stolica Wielkopolski nie przestaje żywo interesować się dziejami tragicznej miłości ś. p. Tadeusza Holewińskiego do ś. p. Janiny Janieckiej.

Do Poznania przybył brat tragicznie zmarłego, burmistrz m. Czempinia, który rozmawiając z jednym z dziennikarzy tutejszych, pokazał mu ostatni list do brata.

Przeprasza w nim zmarły za wszystkie przykrości i smartwienia, jakie będzie miał p. burmistrz w związku z tego czynem. Twierdzi jednak w liście, że postąpił inaczej nie może.

Charakterystyczny jest dopisek: „Gdy ten list będziesz czytał, ja już będę w ciemnej mogile. Byłś dla mnie zawsze bardzo dobry. Przed tronem Boga będę prosił o zdrowie dla Ciebie i powodzenie”.

— To są jego ostatnie słowa! — mówi p. burmistrz.

— Czy jednak swym zachowaniem nie kazał przypuszczać, że może popełnić tak okropny, a zarazem szaleńczy czyn?

— Mieszkał od stycznia u mnie w Czempiniu. Stracił posadę technika w Dyr. kolejowej, więc zatrzymał się u mnie do czasu znalezienia innej posady. Był krytycznego dnia zupełnie spokojny. Przyznam się szczerze, że widząc jak chłopak szarpie sobie nerwy, nieszczęśliwą miłością, starałem się o posadę dla niego gdzieś w innych stronach, chociażby na kresach wschodnich. Aby tylko był jaknajdalej od Poznania i ś. p. Janieckiej.

— A czy to była naprawdę miłość?

— Proszę mi wierzyć, że to była miłość wzajemna. Śledziłem rozwój ich uczuć od dwu lat, t. zn. od chwili, gdy mi Zmarły przedstawił p. Janiecką. Była to niezmiernie miła panienka. Gdy mnie Tadeusz pytał, co ma robić w obecnej sytuacji, sam poradziłem mu oświadczenie się o rękę ukochanej. Tak się też stało. Chłopak zastał przyjeżdżających i młodzi byli szczęśliwi. Później nastąpiły nieporozumienia, ale nie ze strony zmarłego. Wpłynęły na to sprawy materialne.

Brat mój był urzędnikiem kontraktowym i mógł zostać zredukowany. Trudności wpłynęły na to, że doszło nawet do zerwania zaręczyn. Muszę jednak zaznaczyć, że oboje młodzi byli nieszczęśliwi. Na krótko przed zerwaniem ś. p. Janiecka skarżyła się przedemną, że rodzina wpływa na nią, aby rozstała się z Tadekiem, ponieważ on nic nie ma i nie może zapewnić jej egzystencji. Gdy doszło do zerwania, p. Janiecka musiała być mimo wszystko nieszczęśliwa jeżeli zasympwowała brata listami. Od czasu do czasu spotykali się. Po każdym takim widzeniu chłopak był jeszcze więcej milczący. Przeżywał całą tragedję w sobie.

— A krytycznego dnia?

— Krytycznego dnia był zupełnie oporny i wyjechał do Poznania. Nie przypuszczałem nigdy, że może się stać coś tak okropnego. Wiadomość, jaką otrzymałem z Poznania, wstrząsnęła mną do głębi. Niestety, nie przeczuwałem nieszczęścia i nie mogłem przeciw działać szaleńczemu czynowi zakochanego chłopaka.

Wczoraj, w godzinach popołudniowych przyjechał z Pleszewa starający się ostatnio o rękę ś. p. Stefanji Janieckiej nauczyciel Jasiewicz, znany lekkoatleta KS Warta. Rozpacz Jasiewicza na widok ukochanej, leżącej w trumnie, trudno jest ująć w słowa.

Dwu górników zasypanych pod zawalonym stropem kopalni

CHORZÓW, 8.2. — Wczoraj zawalił się filar na kopalni „Matyła”, zasypując 2 górników.

Zarządzono natychmiast akcję ratunkową. Chodnik zasypany jest na przestrzeni 12 m. Akcja ratunkowa natrafiła nado na wielkie trudności spowodowane ciągłym obsuwaniem się stropu.

Zasypani nie dają znaku życia. Jest mała nadzieja ocalenia ich.

O drabinę Hauptmana spór między biegłymi

NOWY JORK, 8.2. W procesie Hauptmanna, poza badaniem świadków które trwa w dalszym ciągu, wysłuchano opinii biegłego powołanego przez obronę.

Wbrew orzeczeniu biegłego urzędowego, stwierdził on, że drabina służąca do porwania dziecka Lindberghów, nie jest z tego samego drewna, co podłoga w śpichrzu Hauptmanna.

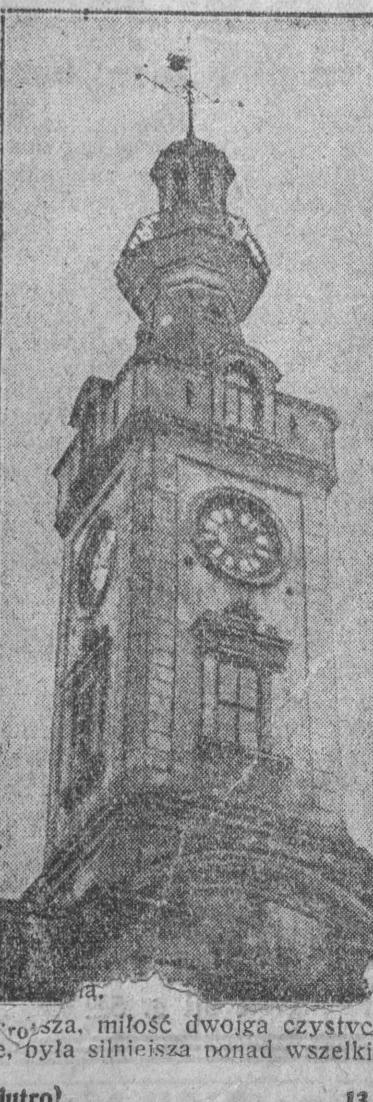
Wobec stwierdzenia, że drabina służąca do porwania dziecka Lindberghów, nie jest z tego samego drewna, co podłoga w śpichrzu Hauptmanna, biegły twierdzi on, że drabina została wykonana z innego drewna, co podłoga w śpichrzu Hauptmanna.

Katastrofa samochodu na szosie Poznań--Gniezno

POZNAŃ, 8.2. — W czwartek wieczorem na szosie Poznań — Gniezno wydarzyła się katastrofa samochodowa w pobliżu Kostrzyna.

Szosa tą jechał kupiec poznański Konkiewicz. Pod Kostrzynem zjechał drogę samochodową furmanki, a od strony Gniezna — jadący autobus.

Przy wymianiu jednej z furmanki samochod Konkiewicza uderzył w jeden z wozów i stanął w poprzek drogi, wskutek czego został doszczętnie rozbity przez nadjeżdżający autobus. Właściciel wozu uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Ciężko rannego Konkiewicza przewieziono do szpitala w Poznaniu.



ciąg jutro

Spożycie wsi spadło o 46 proc. Pierwszy ratunek - to organizacja rolnictwa Mowa min. Poniatowskiego w Sejmie

Po referacie pos. Karwackiego na temat budżetu ministerstwa rolnictwa głos zabrał p. minister Poniatowski.

Wywody swoje p. minister rozpoczął od stwierdzenia, że rok ostatni poprawy nie przyniósł, któryby pozwalała mówić o przetrwaniu toczącego się procesu zubożenia rolnictwa. Natomiast za szło pewne ustabilizowanie przejawów, co pozwala może z mniejszą obawą popielniania omyłek ustalać fakty, a z nich wnioskować.

Jaskrawe zubożenie rolnictwa ma oczywiście swoje rozległe skutki na całość gospodarki narodowej. Mammy tu bowiem do czynienia w tem zubożeniu ze zjawiskiem, obejmującym **23 LUDNOŚCI POLSKI**, a stan tego zubożenia decyduje o jej rozwoju kulturalnym i t. d.

P. minister dla zilustrowania tego wielkiego zubożenia podaje szereg cyfr statystycznych. Otóż okazuje się, że zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich lat 4-eh, przedstawiają się w następujący sposób: Gdy ogólna obniżka konsumpcji wynosi 19 proc., ludność miejska wykazuje obniżenie poza artykułami spożywczymi o 18 proc., a wieś wykazuje obniżenia o 46 proc. W stosunku do życia rodzinnego sytuacja na wsi wygląda w ten sposób, że

o ile w roku 1929 na rodzinie 4 osobowo zużytkowano wartość 265 zł. miesięcznie, to w rolnictwie drobnem przy padała suma 175 zł.

Obecnie mamy w miastach dla rodziny robotniczej 135 zł. oraz w drobnem rolnictwie od 35 — 90 zł.

A teraz cztery spożycia. I tak okazuje się, że np. w grupach, jak odzież, bielizna i obuwanie przy przerahowaniu cen z roku 1933 na ceny z roku 1929 ta sama rodzina drobnego gospodarstwa wiejskiego wydała w roku 1928 124 zł., a dziś wydaje 64 zł.

Spadła również pozycja wydatków na tytoń i napoje alkoholowe, gdzie pomniejszenie dochodzi do 40 proc. itd. itd.

Ta to liczba — powiada p. minister — które składają się na pewien obraz i pozwalają stwierdzić, że skądolwiek byśmy do precyzowania tego zjawiska się zblizali, zawsze dojdziemy do stwierdzenia, że zubożenie wsi zazwyczaj się szczególnie

w jaskrawy sposób. W związku z tem interesować nas musi, jakie są istotne przyczyny tych zjawisk. Jest zupełnie wyraźne — powiada p. minister — że zaszło tu coś innego, niż spadek cen tytko.

Mówi się, że przyczyna główną jest

szywność świadczeń podatkowych. Nie ulega wątpliwości, że świadczenia publiczne nie uległy w tym samym stopniu redukcji, w jakim zmniejszyły się inne składniki gospodarczego obrotu. Nie jest również ta przyczyna główną zadłużenie.

zadłużenie bowiem w Polsce w stosunku do globalnej wartości rolnictwa nie jest stosunkowo tak bardzo wysokie. Naogół natomiast słusznie za przyczynę główną tego zjawiska uważana jest — zdaniem p. ministra —

SPRAWA ZBYTU

Nie tylko to, że rolnik sprzedaje taniej, ale i to, że sprzedaje mniej i że z trudnością ten towar przez siebie wyprodukowany może wogóle spieniężyć. P. minister przytacza tu cyfrę spadku dochodu brutto i powiada, że na hektar dochód ten w latach od 1928 do 1933 zmniejszył się do 40 proc.

Równocześnie zaś w tym stosunku rozchody skurczyły się nie mogły o taką samą wysokość absolutną. Inna cyfra ilustruje jeszcze wymowniej ten stan rzeczy. I tak np. gdy w roku 1928-29 przychód z rolnictwa stanowił 4.170 milionów zł., to w r. 1934

spadek doszedł do sumy 1.540 milj. zł. Skurczyła się, — powiada więc p. minister — wartość sprzedawanych produktów. Zaszło też i pomniejszenie ilości.

Mówiąc dalej o rynku wewnętrznym na zbytu naszych produktów rolnych, p. minister zaznacza, że mamy obecnie do czynienia ze zjawiskiem, iż trudności umieszczenia towaru na rynku zewnętrznym wzrosły w sposób nadzwyczaj ostry, mimo wysiłku z naszej strony popierania tego wywozu. Można go z grubszą określić, jako

50 PROC. UBYTKU

w możliwości lokowania towaru. A te raz jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, to zdawałoby się mogło, że w imię prosteo rozwoju liczebno naszego społeczeństwa winna być w danym wypadku stała tendencja wzrostu. Tymczasem mamy, jakkolwiek niewielkie, to jednak istniejące

kurczenie się możliwości zbytu na rynku wewnętrznym.

Nadto mamy przesunięcie przy tem zubożeniu ludności od żywności droższej do tańszej. Przy tym stanie rzeczy — powiada p. minister — pytaniem pierwszym, które się nasuwa, jest: czy możliwe jest przełamanie tego spłotu warunków, które na taką rzeczywistość się składają.

Wydać mi się, że w imię trzeźwości oceny trzeba z całą surowością patrzeć prawdziwie w oczy. Nie licząc na to — powiada p. minister — aby było w obrotach zewnętrznym, przyniść wielką zmianę bez podstawowych zmian wewnątrz naszego kraju.

Szansę sprzedania ma ten, kto jest w stanie wzamian kupować towary w tym kraju, do którego swoje produkty chce wywozić, a nasza zdolność konsumcyjna spada bardzo, jeśli chodzi o konsumcję w tych produktach przemysłowych.

Ta zaś cząstka produktów przemysłowych, których mogła znajdować miejsce na naszym rynku, nie krzywdząc nadmiernie tego rynku jest skromna. Większe natomiast szanse, możliwość lokowania na naszym rynku wyrobów przemysłowych powstałaby wówczas, gdybyśmy mogli prowadzić

WIELKA POLITYKA INWESTYCYJNA

Zanim to nastąpi przy wszelkich naszych wysiłkach i porządkowaniu naszego aparatu interwencyjnego możemy się liczyć tylko ze zdobyciami pomniejszej natury.

Na pytanie czy społeczność polska ma szanse w latach najbliższych rozwinąć swoją konsumpcję spożywczą, p. minister odpowiada, że w dotychczasowej sytuacji sądzi, że

NIE.

Dopiero poważniejsza polityka inwestycyjna, która zatrudniałaby bezrobotnych i wywołała nietylko przerwy procesów kurczenia się konsumpcji, ale stworzyła proces wzrostu tej konsumpcji i dała możliwość przesuwania się spożycia produktu nieco droższym — przyniesie zmianę.

Polska zaś polityka inwestycyjna może się rozwijać, gdy pozwolą narastające oszczędności społeczne zwracane ku życiu gospodarczemu. Stanowią one będą podstawą dla tej polityki inwestycyjnej.

Nie więcej w tej chwili zrobić nie można. Zanim więc przyjdzie fala wielkiej inwestycji, musi — zdaniem p. ministra — istnieć wysiłek, ku wzmaganiu drobnej fali inwestycyjnej. Myśląc o tej drobnej polityce inwestycyjnej p. minister ma na uwadze przedewszystkiem te zmiany, które może wywołać zwiększony nakład pracy wewnątrz istniejących warsztatów.

Ten nakład pracy może ten warsztat nietylko uszlachetnić ale i rozwinąć go. Ten rozwój warsztatu jest rzeczywiście podstawą dla podniesienia produkcji w obrotach naszych wewnętrznych.

Jednocześnie możemy przeciwstawić się fali depozytu szeregu produktów, które mają stanowić produkt niewytwarzany u nas. P. minister ma tu na myśli t. zw. preferencje dla surowców krajowych. P. minister przekonany jest, że w tym kierunku jest jeszcze

dużo do zrobienia.

Najważniejszą pracę w stosunkach obecnych, jaką mamy do zrobienia wydaje się p. ministrowi ta praca, która zmierza do

ZORGANIZOWANIA ZBYTU PRODUKTÓW ROLNICTWA.

która wykorzystuje w całej pełni politykę preferencji i która dąży do kontynuowania zabiegów, jakie z trudem zmierzają do lokowania na rynku zewnętrznym choć części naszych nadwyżek rolniczych.

W zakresie handlu jest rzeczą pewną, że rolnictwo polskie jest źle zorganizowane.

Dystans bowiem między konsumentem i producentem jest ciągle jeszcze wypełniony przez

zbyt długich pośredników.

Dziś rzeczywistość wola na rolników wielkim głosem aby opieszaleść te wyrównali i nadrobili zaniedbania lat poprzednich. W tym wysiłku organ zacyjnym rolnictwa ministerstwo dopatrywać się będzie z najważniejszej pracy, która dziś może dokonać społeczeństwo rolnicze a rząd lokalny góreczy ze swojej strony akcje te poprze.

Po zakończeniu przemówienia p. ministra rozwinęła się

dyskusja

w której głos zabierało kilkunastu mówców. M. in. poseł Bzowski (BB) poruszył sprawę dotyczącą akcji oddzielenia rolnictwa w związku ze stałowiskiem Wileńskiego Banku Ziemskiego, który był tożsamy

WYRZUCA OSADNIKÓW

z ziemi na wschodzie Polski. Mówca apelował w tej sprawie do p. ministra o pomoc.

Przedstawiając dalej stosunek działacza BBWR na terenie większym mówca oświadczył, że działacz ci idą na wieś z prawdą — może przekręca, ale za to z prawdą. Są dwa wyjścia z dzisiejszej sytuacji —

ALBO WALCZYĆ, ALBO PODDAĆ SIĘ I UPAŚ.

My idźmy z walką — wołamy o należyty stosunek społeczeństwa rolniczego do poczynań rządu. Chłopi to rozumieją lepiej, aniżeli panowie z opozycji.

Czołowy przedstawiciel Kl. Narod. poseł Czetyrtyński będąc z całkowitem uznaniem dla obecnego ministra rolnictwa stwierdził, że jednym z kapitałnych zagadnień w rolnictwie jest sprawa

PODWYŻKI CEN

oraz ubolewał, że p. minister w swoim przemówieniu nie zwrócił uwagi na zagadnienie podatków, gdyż obecnie płaci się

cztery razy tyle podatków aniżeli to było w roku 1929.

a ta rzecz paraliżuje nawet często rolnika ekonomicznie zdrowego.

Poseł Poniatowski (BB) przywzajemnił duży wagę do sprawy oddzielenia rolnictwa, twierdził, że i w rolnictwie kryzys musi przemianić i zwrócić uwagę, że pierwszorzędna doniosłość ma zagadnienie, jak ułożyć się udział rolnictwa w dochodzie społecznym Polski.

„Trzy gwiazdy” lotewskie

na pierwszych polskich oficerów

Poseł lotewski w Warszawie, min. M. Walters, udekorował wczoraj w salonach poselskiw orderem „Trzech Gwiazd” szereg oficerów polskich.

Uroczystość odbyła się w asyście attaché wojskowego Łotwy p. Kluge. Obecny był również poseł R. P. w Rydze min. Bezko wicz.

Odznaczenia otrzymali: szef Sztabu Głównego gen. Gasiorowski, gen. Kordian Zamorski, kontradmirał Świrski, p. k. Olbrycht, p. k. En

glicht, p. k. Mayer, p. k. Karca, kapitan Wallen, p. k. Łowczowski i p. k. Jacynicz.

Uroczystość zakończyła się świątecznym przemówieniem min. Walters, w którym podał na cześć Polski. Wypowiedział toast na cześć Polski. Przemówienie min. Walters, prezydenta Mościckiego Marszałka Piłsudskiego i armii polskiej. Na mowę te odpowiedzieli gen. Gasiorowski i m. in. Bezko wicz, który wzniesił toast na cześć Łotwy, prezydenta Kwiesisa i armii lotewskiej

Ambasador Dawtian na Śląsku

zwiedza zakłady przemysłowe

KATOWICE, 8.2. — Przybył tu ambasador sowiecki w Warszawie Jakob Dawtian.

Pobyt ambasadora sowieckiego na Śląsku ma charakter prywatny i potrwa parę dni. Ambasadorowi który zwiedzi szereg zakładów przemysłowych na Śląsku, towarzyszy przedstawiciel handlowy So-

wietów w Warszawie, p. Antonow Tamarin.

Wczoraj przed południem ambasador Dawtian w towarzystwie radcy Tamarina zwiedził huty „Alva” i „Batory” w Chorzowie, poczem podejmowany był przez przedstawicieli przemysłu śląskiego.

Komunista bułgarski zaszył etowal

aresztu aych go policjantów

SOFJA, 8.2. Policja polityczna przedsięwzięła szeroko zakrojona akcję przeciwko komunistom w m. Gabrowo na południu Bułgarii, gdzie w ostatnich czasach dawała się zauważyć ożywiona działalność komunistyczna. W czasie obławy dokonano zgórą 100 rewizji domowych, w następstwie których aresztowano 82 komunistów.

Na podstawie zeznań jednego z aresztowanych, udało się policji od-

naleźć kryjówkę poszukiwanego oddajna działacza komunistycznego Kabaktiewa.

(Gdy inspektor policji w towarzysze jednego z agentów chciał wkroczyć do mieszkania Kabaktiewa, ten rzucił się niespodziewanie ze sztylblem na policjantów, których on krótkiej walce zabił cło sami sztylblem.

Mordercy udało się zbiec.

Minister spoliczkował

posła z opozycji

MADRYT, 8.2. — Deputowany grupy liberalno-demokratycznej Pascual Leone w kuśarach izby rzucił obraźliwe słowa pod adresem ministra spraw zagranicznych

Rocha spowodu przemówienia o plenium.

Minister Rocha spoliczkował posła Pascuala Leone.

W maskach gazowych

straż austriackiego urzędu kanclerskiego

BERLIN, 8.2. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Wiednia, że do gmachu austriackiego urzędu kanclerskiego rzuceno bombę gazową, której wybuch nanełił gmach wstrętnym zapachem. Sprawca zdo-

łwał zbiec.

Ponieważ w ostatnich czasach do urzędu kanclerskiego nadchodziły liczne listy z pogróżkami zapowiadające zagazowanie gmachu, zapatrzono straż w maski gazowe.

Katastrofy na morzu

u brzegów Norwegii i Bretanii

BERLIN, 8.2. Z Wassermuende donoszą, że parowiec rybacki „Main”, który od czasu swego wyjazdu w dniu 22 stycznia zaginął, uważa ny jest obecnie za stracony.

Załoga „Main” składała się z 13 marynarzy pochodzących z Prus Wschodnich.

Wejście depesz nadesłanych z Norwegii, w pobliżu Stavanger fale morskie wyrzuciły na brzeg łódź ratunkową pochodzącą z parowca „Main”. W innym miejscu morze wyrzuciło szczątki statku, będące prawdopodobnie szczątkami zaginionego parowca.

Wiele statków rybackich zaginęło, jak również łódź motorowa z 8 ludźmi załogi.

Dowództwo portu w Lorient wysłało kilka łodzi podwodnych i torpedowców celem poszukiwania zaginionych statków

„Karty pomarańczowe” rosą w Gdyni

jak na drożdżach

GDYNIA, 8.2. Na tle „epidemii pomarańczowej” w Gdyni, wychodzą na światło dzienne różne afery. Ostatnio kilku kupców owocowych wniosło doniesienie karne przeciwko jednemu z urzędników Bałtyckich Akcyj Owocowych, który dopuszczał się nadużyć przy sprzedawaniu pomarańczę. Ze skargi tej wynika, że urzędnik ten sprzedając detalistom po-

marzańczę wystawiał rachunki o wiele wyższe, aniżeli należało. I tak wydał skrzynki zawierające netto około 38 kg. pomarańczę a liczył tak, jak za skrzynię 43 — 46 kg. brutto. W ten sposób powstawały różnice na korzyść detalistów, wynoszące do 10 kg pomarańczę na skrzynkę. Sprawa ta zajęły się władze śledcze

Ambaras z p. Ambarasem

rozkochanym w wystawowym manekinie

Warszawianin, Alojzy Ambaras (Dzika 4) był wielkim wielbicielem płci pięknej, szczególnie gdy znajdował się pod działaniem alkoholu. Zaczepiał wówczas każdą spotkaną na ulicy Warszawską kobietę, oświadczał jej się ze swoją miłością. Ba, nawet widok ubrań kobiecych wywierał na nim ogromne wrażenie.

Ambarasa, który właścicielka magazynu naraził na stratę 400 zł., zatrzymano w komisariacie aż do wytrzeźwienia.

W dniu wczorajszym Ambaras spędził kilka godzin w towarzystwie kolegów, holdując zwykłej swej zasadzie, że: „wódka krzepi”.

Po wyjściu z knajpy, stanął przed wystawą pracowni sukien przy ul. Zabłowskiej 80 i zaczął oświadczać się, manekinowi, przybranemu w piękna, wieczorową suknie. Ponieważ jednak od przedmiotu uwielbienia dzieliła go szymba wystawowa, Ambaras — nie wiele myśląc — wybił pięścią szybę, porwał manekina i zaczął się szybko oddalać.

Szósté dziecko Mussoliniego

Na jego nieszczęście, brzęk rozbitej

RYM, 8.2. — Tel. wł. — Premier Mussolini, który w swoim czasie się wysunął hasio „jak najwięcej dzieci”, święci swoim rodakom wielkim przykładem. W rodzinie Il Duce spodziewany jest w tych dniach nowy potomek, już szósty z rzędu. Mussolini posiada obecnie pięcioro dzieci: Edda, Vittoria, Bruno, Romano i Anna-Maria.

Nowy rząd sowiecki

w dołychezasowym składzie

MOSKWA 8.2. CKW ZSRR dokonał wyboru nowego prezydenta, do którego wszedł m. in. Stalin, będący członkiem prezydium po 5-ym kongresie Sowietów, nie figurował on natomiast wśród członków prezydium poprzedniego CKW, wybranego przez 6-ty kongres Sowietów w r. 1931.

W obecnym charakterze Stalin ponownie zajmuje oficjalnie stanowisko w państwowym aparacie sowieckim, czego w ciągu poprzednich 4-eh lat nie było, ponieważ zachowywał on jedynie kierownictwo partji rządzącej.

Skład rządu sowieckiego pozostał bez zmiany z premierem Molotowem na czele oraz Litwinowem jako komisarzem spraw zagranicznych i Jagodą jako komisarzem spraw wewnętrznych.

Wicepremierami zostali Czubar, Rudzutak i prezes „Gosplanu” Mezlauk.

Pozatem, celem opracowania reformy konstytucji, wybrano komisję konstytucyjną w składzie 31 osób pod przewodnictwem Stalina. W komisji tej zasiada m. in. większość prezesów CKW i premierów republik związkowych, Kalinin, Molotow, Woroszyłow, Bubnow, Krylenko — naczelny prokurator ZSRR, Akiułow — naczelny redaktor „Izwestii”, Bucharin, Radek oraz redaktor naczelny „Prawdy” Mechlis.

wem jako komisarzem spraw zagranicznych i Jagodą jako komisarzem spraw wewnętrznych.

Wicepremierami zostali Czubar, Rudzutak i prezes „Gosplanu” Mezlauk.

Pozatem, celem opracowania reformy konstytucji, wybrano komisję konstytucyjną w składzie 31 osób pod przewodnictwem Stalina. W komisji tej zasiada m. in. większość prezesów CKW i premierów republik związkowych, Kalinin, Molotow, Woroszyłow, Bubnow, Krylenko — naczelny prokurator ZSRR, Akiułow — naczelny redaktor „Izwestii”, Bucharin, Radek oraz redaktor naczelny „Prawdy” Mechlis.

Wydatki na armię

w budżecie sowieckim

MOSKWA 8.2. Na posiedzeniu CKW komisarz finansów Hrynko przedstawił budżet na r. 1935 w sumie 65,7 miliardów rubli po stronie dochodów i 65,2 miliardów po stronie wydatków, co w porównaniu z ubiegłym rokiem oznacza wzrost o 16 miliardów po stronie dochodów i 18,2 miliardów po stronie wydatków.

Wzrost wydatków o 18,2 miliardów spowodowany jest głównie zwiększeniem budżetów: ciężkiego przemysłu (7,2 miliard.), oświatowo-kulturalnej (1,5 miliard.) i

obrony państwa (1,5 miliard.).

Mówca stwierdził przekroczenie budżetu wojskowego w r. ub. z 1,655 milionów do 5 miliardów, motywując to zgórą 50-procentowym wzrostem liczebności armji, wyższymi cenami zaopatrzenia w związku ze zniesieniem systemu kartkowego, oraz dużymi zamówieniami wojskowymi dla ciężkiego przemysłu.

Budżet wojskowy na rok bieżący przewidziany jest w sumie 6,5 miliardów.

Z nikim w Europie

Niemcy nie zawrą przymierza

PARYŻ, 8.2. — Berliński korespondent „Paris Soir” twierdzi, że Niemcy wyrażają gotowość podpisać paktu wzajemnej pomocy, ale tylko z państwami pozaeuropejskimi.

skiem.

W stosunku do Rosji, ustępstwa niemieckie ograniczyłyby się do zawarcia paktu o nieagresji.

Słaby triumf Flandina

w pierwszej batalji parlamentarnej

PARYŻ, 8.2. Wczoraj rozegrała się w Izbie deputowanych pierwsza batalja parlamentarna, która musiał stoczyć gabinet Flandina od chwili swego istnienia.

Była to debata nad wnioskiem socjalistów, domagającym się przez kazania wszystkich dekretów, wydanych przez gabinet Doumergue'a i Flandina, specjalnej komisji parlamentarnej. Komisja ta miała by orzec o celowości dekretów. W ten sposób cała polityka gospodarcza i finansowa rządu była zagrożona.

Gabinet Flandina nie mógł do tego dopuścić.

Na początku dyskusji premier Flandin oświadczył, że gabinet pod żadnym pozorem nie może się zgodzić na orzekanie dekretów komisji, gdyż w ten sposób polityka oszczędnościowa byłaby zakwestjonowana.

W głosowaniu za premierem wypowiedziało się 318 deputowanych, przeciwko 262.

W ten sposób rząd odniósł zwycięstwo, które jednakże nie jest zbyt wielkim sukcesem. Wynik obecnego głosowania nie może być porównywany z poprzednimi, które dawały ogromną większość gabinetowi Flandina.

GIELDA

GIELDA WARSZAWSKA z dnia 8 lutego

Belgia 123.62; Gdańsk 172.85; Holandia 358.00; Kopenhaga 116.05; Londyn 25.99; Nowy Jork 5.32 i jedna czwarta; Nowy Jork (kabel) 5.32 i pół; Paryż 34.93 i pół; Praga 22.13; Szwajcaria 171.47; Włochy 45.07; Berlin 212.80; Madryt 72.45.

Papiery procentowe: 3-letni, proc. podł. budowlana 45.50 — 46.75; 4-letni, proc. podł. 43 — 44.00; 5-letni, proc. podł. 43 — 44.00.

LZ. Banku gosp. kraj. 1 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. 83.25; 8 proc. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. Budowlane Banku gosp. kraj. 93.00; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 54.25 — 54.88; 5 proc. LZ. Warszawskie (1933 r.) 62.00 — 62.25 (odcinki po 1000 dol.) 62.25 — 63.25; 5 proc. LZ. Łódzi (1933 r.) 51.75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 51.00; 5 proc. m. Siedlec 1933 r. 41.50.

Akcje: Bank Polski 97.25 — 97.75; Lihop 9.25; Norblin 35.75; Starachowice 12.80.

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ

Coraz więcej wywozimy

zboża zagranicę

Wywóz ziób zagranicę wykazał w styczniu z. r. dalszy poważny wzrost w porównaniu z listopadem i grudniem ub. r.

czniu b. r. następująco (w tonach — w nawiasie dane za grudzień ub. r.): pszenica 176 (340), żyto 65.498 (40.538), jęczmień 39.542 (35.641) oraz owtes 5.487 (3.116).

Straże pożarne

otrzymały nowy statut

Organizacja ochotniczych straży pożarnych została uporządkowana. Oto bowiem ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewn. ustalające nowy statut wzorowy ochotniczych straży, stworzonych jako

stowarzyszenia.

Wszystkie istniejące straże obowiązane są najpóźniej do dn. 1 czerwca r. b. dostosować się do nowego statutu.

Zgodnie ze statutem członkiem straży pożarnej może być obywatel polski nienagannie przeszłości, który ukończył 18 lat.

Wylosowane bony Funduszu Inwestycyjnego

Wczoraj wylosowano do umorzenia Bony Funduszu Inwestycyjnego oznaczone Nr. Nr. 2280, 4144, 11603, 13683, 22810, 32304 i 38404 we wszystkich dziesięciu seriach.

Wylosowane Bony wykupywane są przez Kasy Urzędów Skarbowych po zł. 100 za Bon 25-złotowy.

Kobiety zbudowały karierę Gary Coopera!

„Kto grał kadeta White'a?”



Zapewne dzieje się tak naogół, że o karierze artystycznej aktora filmowego decyduje przede wszystkim fakt jego powodzenia u kobiet. Ale w żadnej chyba z karier gwiazdorów nie zaznaczył się ten fakt tak wyraźnie, jak w karierze Gary Coopera.

Zaczęło się od tego, że długoletni młodzieniec nazwiskiem Cooper, przybywszy do Hollywood z Montany, nikomu nieznanym i przez nikogo nieprotegowanym, długie miesiące czekał na najdrobniejszą choćby rolę.

Wreszcie, nadeszła upragniona chwila. Gdy w roku 1927 z wielkim nakładem pracy montowano w wytwórni Hollywoodu wielki obraz p. t. „Skrzydła” okazała się potrzeba aktora, który posiadałby następujące warunki: wysoki wzrost, piękne oczy, wdzięk w ruchach i mógł wyglądać na młodego żołnierza. Rozglądano się długo w wytwórni za odpowiednim artystą i wybór padł na Gary Coopera, temu powierzono rolę kadeta White'a. Była to zresztą rola tak mała, że nie wymieniono go nawet w programach.

Mimo to ta rolka zdecydowała o jego losie.

Już nazajutrz po premierze zaczęły się zgłaszać tłumnie do biura wytwórni kobiety, kobiety i kobiety.

Każda z nich wchodziła z tem samem pytaniem:

— Przepaszam bardzo, chciałam się dowiedzieć, jak się nazywa aktor, który gra w „Skrzydłach” kadeta White'a?

Urzednik biura ze wstydem odpowiedział, że nazwiska jego nie ma zanotowanego.

Ale nie upłynęły nawet dwa tygodnie, a wytwórnie zaczęły zasypywać listy, nadchodzące z wszystkich miast, gdzie wyświetlano obraz. Treść tych listów była znowu jednako: „Proszę mi donieść, jak brzmiał nazwisko aktora, który grał rolę kadeta White'a?”

Amerykanki są uparte w swych gustach. Wkrótce już cała kobieta Ameryka pytała ustawicznie o nazwisko długonogiego młodzieńca. Pensjonarki, matrony, artystki, mieszczki, damy, wszystkie żądały nazwiska i autografu tego młodzieńca.

Wytwórnia zrozumiała wreszcie, że ma w swem reku skarb. Wzrosły dolarowy. Trzej inni poza nim, wano Gary Coopera, podpisano z nim kontrakt na siedem lat. Sam Gary nie miał pojęcia, czemu za wdzięcia to nagłe szczęście, jakie na niego spadło. Z dnia na dzień stał się gwiazdą.

W obecnej chwili niema na kuli ziemskiej kobiety, chodzącej do kina, która nie znałaby nazwiska Gary Coopera. Stał się on upostaciowaniem męskiego wdzięku. Jest to oczywiście odpowiednio przeliczone na wynagrodzenie. Gary Cooper jest teraz jednym z czterech ludzi w Ameryce, którzy za 3 tygodnie pracy otrzymują po 20 tysięcy. Herbert Marshall, aktor stosunkowo mało u nas znany i dwaj dostatecznie sławni: Frederic March i Clark Gable.

W prywatnym życiu Gary Cooper odznacza się niesłychanym spokojem i łagodnością. Nie lubi życia towarzyskiego, to też trudno go spotkać na jakimś balu czy przyjęciu. Jedyny dom, w którym sta-

le bywa, to dom państwa Monk. Pani Monk jest znaną artystką Fay Wray. Jej małżonek John Monk był właśnie twórcą owego obrazu „Skrzydła”, który Cooperowi przydało do ramion skrzydła sławy.

Biada pijakom w Australji

Za k'el'szek whisky -- deportacja

Od czasu uchwalenia przez parlament Australji prawa o wysyłaniu pijaków na wyspy Rotaroa, niebezpieczna jest pokazywać się na ulicach Melbourne, czy Sidney w stanie nietrzeźwym.

Każdy obywatel wolnej Australji, bez różnicy płci, którego policjanci oskarży protokularnie o pokazywanie się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym, ulegnie deportacji na jedną z dwóch wysp: mężczyzna na wyspę Rotaroa, kobieta — na wyspę Pakatoa. O jakiejś ucieczce z tych wysp ani marzyć. Do brzegów północnych Australji trzy godziny jazdy okrętami a morze roi się od rekinów.

Pobyt „leczniczy” dla alkoholików na tych wyspach może obejmować równie dobrze kilka miesięcy, jak kilka lat. Po wyleczeniu się ze zębego nalogu może deportowany wrócić do domu. Ale... podlega on przez pięć lat jeszcze nadzorowi policji, a w razie recydywy czeka go powtórna jazda na wyspy, gdzie przymusowy pobyt będzie już tym razem dłuższy. Dla niepoprawnych i zatwardziałych alkoholików istnieje nawet dożywotnie osiedlenie na wyspach. Co robią deportowani w czasie „kuracji” na wyspach? Zatrudnia ich administracja miejscowa przy robotach w polu, w domu, gdyż muszą oni tam wszystko robić sami, bez niczyjej pomocy, podlegając przytem ścisłej kontroli i stosując się do ostrego regulaminu.

Samochody za... dywany

Rząd perski postanowił skoncentrować cały handel samochodami i ich częściami w monopoli państwowym. W tym celu utworzono instytucję, w której perski bank emisyjny posiada 51 proc. udziału, podczas gdy pozostałe 49 proc. przynajmniej perskiemu handlowi importowemu.

W przyszłości import samochodów oraz ich części do Persji odbywać się będzie jedynie w drodze wymiany na... dywany perskie. Ten punkt wydzienia rząd motywuje tem, iż samochód w Persji jest tak samo artykułem luksusowym, jak w Europie lub Ameryce prawdziwy dywan perski.

Niewyjaśniona natomiast została sprawa w jaki sposób załatwione zostaną należności powstałe wskutek rażącego systemu sprzedaży samochodów.

Należy przypuszczać, że pozostałości, opiewające na bardzo znaczne kwoty, przejdą w ręce państwa.

Kluby dziwaków w U. S. A.

Ekscentryczność w U. S. A. popłaca, wyróżnia spośród szarego ogółu.

Ludzie o ekscentrycznych pomysłach, trybie życia, szczegółach, zwyczajach łączą się w kluby.

W Nowym Jorku istnieje np. popularny klub stukiłowców, do którego należą największe grubasy. Prezesem klubu zostaje zawsze najgrubszy z klubowców, obecny zaś prezes waży 160 kg. Podobny klub istnieje też w Paryżu.

W Chicago egzystuje Ekscentryczny klub, do którego należą oryginały różnego autoramentu. Jeden śpi np. stale w trumnie, drugi uprawia głodówkę, co pewien czas, trzeci mieszka w willi, która ma formę kuli, czwarty śpią znów w beczce itp.

Uznaniem cieszy się klub przyjaciół węzów. Należący doń, przeważnie ludzie bogaci, przechowują u siebie kolekcje gadów rozmaitego rodzaju i wielkości. Jeden z nich np. w mieszkaniu ma 78 węzów, które czują się tam jak u siebie w dżungli.

RADJO WARSZAWSKIE

- 12: Hejnał z Krakowa, 12.15: Zespół ze Lwowa z udu. D. Szećkowskiej (sopran) i chóru „Wesola Patka”.
 - 15.45: Nowe nagrania na płytach.
 - 16.30: Słuchowisko dla młodzieży z okazji 15-lecia odzyskania Morza.
 - 17: Transm. nabożeństwa z Ostrzej Brama w Wilnie. 17.50: Przem. z okazji 15-ty rocznicy odzyskania Morza.
 - 18: Wiadomości rolnicze. 18.15: Szczęśliwe utwory Paderewskiego w wyk. St. Stanewicza.
 - 18.45: „Z badań nad zapłodnieniem i hormonami” — reportaż z Zakładu biologii Uniwersyteckiego.
 - 19: Pieśń J. Kricki dla dzieci. 19.15: „Gostyn — miasto u stóp św. Góry” (odczyt).
 - 19.25: Transm. z Gdyni: Apel poległych — reportaż.
 - 20: To karnawał... Wyk. ork. P. R. i solistów.
 - 21: Muzyka polska w wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. Grz. Fiedlerberga. Eug. J. (śpiew).
 - 21.45: „Ignacy Krasiński” (sposób 200-letniej rocznicy urodzin) — szkic literacki.
 - 22.15: Transm. z Gdyni koncertu ork. Marynarki Wojennej.
 - 23.05: Łoża Szycerów” (audycja). 23.35: Na zakończenie tygodnia „płyta za płytą”.
 - 24: Retransmisja muzyki tanecznej z Londynu.
- NIEDZIELA
- 9: Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.03: Muzyka (płyty). 9.07: Gimnastyka. 9.22: D. c. muzyki (płyty). 9.40: D. c. muzyki (płyty). 9.45: Chwilka pan domu.
 - 10: Saint-Saens: Fragmenty z „Karnawału w Wenecji”. 10.30: Nabożeństwo z kościoła Serca Jezusowego w Gdyni z okazji 15-ty rocznicy odzyskania dostępu do Morza.
 - 11.30: Muzyka popularna (płyty). 11.57: Sygnal czasu.
 - 12: Hejnał z Krakowa, 12.15: Transmisja z Gdyni: Akademia z okazji 15-ty rocznicy odzyskania dostępu do Morza. 12.35: Poranek muzyczny z Filh. Warsz., poświęcony Karłowiczowi. Wyk. ork. filhar., H. Korfiówna (śpiew).
 - 13: Zygadło (skrzypce). W przerwie — transm. z Gdyni: Uroczyste wzięcie miastu Gdyni daru honorowego od miasta Littoria we Włoszech.
 - 14: „Pomorze i Kaszubi” (pogadanka). 14.15: Muzyka salonowa.
 - 15: Dyskusja na gminnem zebraniu — o obrazach słuchowiskowych. 15.35: „Przegląd rybników produkcyjnych rolnych”. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 15.45: „Nie łatwiejszego pod słońcem” (pogadanka).
 - 16: „Obrazek rybacki” (opowiadanie). 16.20: Pieśń polskie chóralne w wyk. chóru pomorskiego z Torunia. 16.45: Opowiadanie dla dzieci.
 - 17: Muzyka do tańca w wyk. ludowej ork. Wodźki Wit. Walter. 17.50: „O kłosać prof. Bystrzyński” (Dzieje obyczajów w Gdyni).
 - 18: Słuchowisko „Złota i kamienie”. 18.45: „Złote młodzieży”.
 - 19: Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. 19.30: Reportaż z zabawy ludowej na Dworcu Morskim w Gdyni. 19.50: Pogadanka aktualna.
 - 20: Muzyka (płyty). 20.30: Transm. z Poznania Międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Węgry o puchar środkowo-europejski.
 - 21: Capistrzyński: Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.15: „Na wesolej „Wioskiej” latni”.
 - 22: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.30: „Morze polskie w muzyce symfonicznej”. Koncert w wyk. ork. symf. P. R. z udz. M. Mokrzyckiej (śpiew).
 - 23.20: Muzyka taneczna z Kasyna Oficerskiego Marynarki Wojennej w Gdyni.

Warszawskie migawki sądowe

Niewinny baranek

Oliara opłycznego złudzenia

Pan Anatol Kozik miał zadawnioną urazę do pana Stanisława Pawejewskiego o trzy złote, pożyczzone do jutra przed dwoma laty.

Nieszczytny wierzyciel spoczątko bardzo grzecznie dopominał się o swoje pieniądze, ale zbywany przestarzałymi dowcipami na temat kryzysu, stracił wreszcie cierpliwość i postanowił chociaż pomścić swoją krzywdę.

Zaopatrzony w pamiętkę antypkę na wieczorową porę w bramie domu, zamieszkiwanego przez niesumiennego dłużnika.

Czekał dwie godziny, wreszcie w furcie zamajaczyła wyniosła postać w czarnej jesionce z białym barankowym kołnierzem, po którym p. Pawejewskiego można było poznać nawet w piekle.

Pan Kozik wniósł w górę antypkę i gdy barankowy kołnierz zbliżył się dostatecznie, laska z przejmującym świstem spadła na plecy jego właściciela.

— O, rany gorzkie! — jęknął p. Pawejewski głosem tak zmienionym, że aż się p. Kozik zaniepokoił.

Niepokój ten przerodził się wkrótce w zupełnie wyraźne przeżalenie, gdy p. Anatol stwierdził, że pan Pawejewski nie jest wogóle do siebie podobny, z wyjątkiem jesionki.

Stropiony nieco wierzyciel uchylił przeto grzecznie kapelusza i zapytał:

— Przepraszam za parda, czy nie mam zaszczytu z panem Pawejewskim? Właściciel barankowego kołnierza rozcierając sobie plecy jedną ręką, drugą oddał ukłon i odrzekł:

— Proszę bardzo, ale faktycznie nie jestem panem Pawejewskim. Wiśniewski się nazywam, Antoni. Pan Pawejewski mieszka w oficynie na lewo, a ja od frontu.

Pan Anatol przedstawił się panu Wiśniewskiemu, uściślnął mu dłoń i już zamierzał opuścić brame, gdy nagle p. Wiśniewski zastąpił mu drogę.

— Wszystko to bardzo ładnie, ale jakim prawem przeciągnęłeś mnie pan przez grzbiot kiejem bez dania racji?

— Uważa pan szanowny, tu zostało অপত্বেne złudzenie ludzkiego oka. Pan Pawejewski, którego jest mnie winien 3 złote, posiada kubek w kubek podobnego baranka na kołnierzu.

— To to tak, to ty łobuzie za głupiego baranka lejesz po krzyżu niewinnego człowieka?

I wzburzony p. Wiśniewski, nie słuchając dalszych wyjaśnień, odebrał p. Anatolowi antypkę i zjechał się nad nim przez 15 minut.

Kres temu położyła policja, wytaczając obydwu panom sprawę o zakłócenie spokoju. Do sądu przyszedł już pogodzeni, oświadczając, że nie mają do siebie żalu, bowiem baranek nie może na długo poróżnić z sobą dwóch ludzi na stanoskach.

Sądowi nie wystarczyło to oświadczenie i skazał nowokreowanymi przyciół na grzywnę po 20 złotych.

WIECH.

Rachunki rozrzuć kurtyzany

Dama Kamelkowa wyrzucała pieniądze

Pewien autor francuski zadał sobie ciekawy trud. Oto odnalazł i wydał z komentarzami książki rachunkowe najsynniejszej z kurtyzan, tej, na której wzorował swą Dame Kamelkowa Dumas — Marij Duplessis.

Kurtyzana ta słyneła w swoim czasie, to jest koło roku 1840 ze swej wielkiej rozrzućności. Była jednak tak skrupulatna, że każdy grosz wychodzący z jej szkatuły, zapisywała w specjalnych książkach.

Książki te dziś mówią o trybie jej życia.

— Mężczyzn przyciąga przepychu — mawiała Marija Duplessis i dlatego to zapewne tego przepychu sobie nie szczeniła. Wydawała mniej więcej około 500 franków dziennie, co było na tamte czasy fortuną nie do objęcia myślą. Okradano ją oczywiście, służba zbogaciła się w jej domu, ale ona na to nie zważała. Była zresztą wspaniałomyślna i miała dobre serce. Po śmierci jej zostało około 20 tysięcy franków długów, ale gdy spieniężono to co w domu zostawiła, otrzymano około 90 tysięcy franków. Wierzyciele więc zostali spleceni.

Najważniejsze wydatki Damy Kamelkowej, te, o których mówił cały Paryż, były następujące. Codziennie zużywała jedną parę rękawiczek, codziennie kupowała sama sobie bukiet kamelji za 20 franków, zapraszała gromady przyjaciół do najdroższej w Paryżu restauracji Voisina itp.

Ostatnie karty książki rachunkowej są ogromnie smutne. Zamiast tych wszystkich zbytkownych pozycji widnieją całkiem inne: lekarstwa, lekarstwa i lekarstwa. Zaczyna się to od mleka ośliwego, które jej wiodocznie zapisano, a kończy na zastrzykach morfiny.

Bezlitosna gruźlica zabrała piękną kurtyzanę z tego życia, wydarła ją spośród jej całego przepychu i zbytku. Tu, nie pomogły żadne pieniądze.



W NIEMCZECH

— Litościwa osoba, jestem tak dawno bez pracy!
— A kiedy mieliście ostatnio pracę?
— Byłem wtedy małoletnim chłopakiem.

Król tenisista



Zapalony zwolennik białego sportu, król Szwecji Gustaw V, w przejeździe na Riwierę rozegrał w Berlinie parę spotkań z tamtejszymi mistrzami tenisu.

Strajk panien na wydaniu

W Szanghaju młode panny z zamożnych rodzin chińskich ogłosiły oryginalny strajk: postanowiły nie wychodzić z domu, dopóki nie będzie zniesione nowe prawo małżeńskie.

Kamieniem obrazu dla młodych Chińek w nowem prawie jest paragraf, według którego żona zdradzająca męża podlega karze do roku więzienia, wówczas gdy mąż za dopełnienie tego samego czynu nie odpowiada sądownie.

Unowocześnienie stosunków i emancypacja kobiet w Chinach idą dużymi krokami naprzód.

Janusz Karniewski

Odwet życia

POWIEŚĆ

Adwokat zdał sobie sprawę, że wraz ze zmianą nazwiska traci majątek, zostaje zredukowanym nędzarzem, który nie wie, jak i za co spędzi jutro i czy będzie miał kawałek chleba, lecz nie przejął się tem zbytnio. Z chwilą gdy postanowił rozpocząć nowe od podstaw życie, odnalazł w sobie świeże, niespożyte siły. Utrata zaś wszystkiego, co łączyło go z porzuconą przeszłością, musiała stać się koniecznym następstwem i pierwszym krokiem w drodze erze odrodzonego człowieka. Zresztą każda chwila radości trzeba w życiu sownie opłacić. Milewski wykupił się ceną swego majątku.

I nie martwił się — albowiem za tę sumę zdobył rzecz godną najwyższych ofiar — zdobył cel w życiu!

Starszy, dobronysny, łysy pan, w czarnym tuzurku, i nie miał minorowym krawacie wyglądający raczej na właściciela zakładu pogrzebowego, niżli dyrektora modnego dancingu, siedział w swoim luksusowo urządzonej gabinecie i paląc wonne cygaro, przeglądał foty pólnagich tancerek pragnących uzyskać engagement, gdy uchyliły się drzwi i w progu stanął portier w jaskrawej liberii.

— Co sobie Konstanyty życzy? — spytał dyrektor przenosząc wzrok z nad roześmianej buzi małej akrobátky na nonurą twarz woźnego.

— Psze pana derechtoro, jakis pan chce się widziec z panem derechtorom — zameldował służący.

— Ta Konstanyty nie wie, ta ja o tej godzinie ta mi nie przyjmuje? — zadał lwowskim dialektem

retoryczne pytanie, pan dyrektor.

— Tak jest, panie derechtorze — ale ten klient, chociaż marnie ubrany, jest jakiś zagraniczny gość i nijak się z nim dogadać nie mogłem. Powtarza tylko: monsieur derechtor i monsieur derechtor i nie chce odejść! Zdaje się, że ma ważny interes.

Na słowa „zagraniczny gość”, dyrektor odruchowo poprawił się w fotelu i powiedział już nieco innym tonem.

— Ta cudzoziemiec, ta co innego. Trzeba przyjaść, żeby ta, stolicy nie kompromitować. A jak się nazywa ten pan?

— Powiedział nazwisko, ale takie trudne, że już trochę zapomniałem. Coś tak, jak Ledrosz, czy Leklosz.

— Prosić.

Portier zniknął, a dyrektor tymczasem oblażł kilkakrotnie wargi i małym palcem ozdobionym, brylantowym pierścionkiem poprawił brwi i przyjął w fotelu jak najbardziej wykwinnta poze.

Jednocześnie w hallu nerwowo stąpając po bronzowym linoleum, oczekiwał na audyencje Milewskiego.

Adwokat wiedział, że gdy poda swe przybrane nazwisko i oświadczy, że przychodzi celem otrzymania pracy, nigdy nie zostanie przed oblicze wszechwładnego dyrektora dopuszczony. Dlatego uciekł się do podstępny, podając się za Francuzka. Był bowiem dobrym psychologiem i wiedział, jaką moc posiada cudzoziemskie nazwisko i nieznajomość polskiego języka. Portier nie odpuścił go, ponieważ nie mógł się z nim porozumieć i wreszcie zrezygnowany zgodził się zameldować interesanta, a to już była połowa zwycięstwa. Teraz jeszcze trzeba było przebyć drugi i zarazem ostatni etap rozpoczętej kampanji. Mimo całej powagi sytuacji, jako, że za chwilę miała rozstrzygnąć się kwestja jego egzystencji, Milewski prowadził gre z humorem. Czekał wlepił oczy w tekst jakiegoś kinowego afisza, gdy zjawił się portier i nie widząc jak się wyjęczyć wskazał ręką wejście do gabiny.

Milewski wszedł do pokoju, w którym z uprzejmym uśmiechem na wygolonej twarzy, oczekiwał

właściciel dancingu „Airda”.

Dyrektor rubasznie wyciągnął do przybyłego obie ręce, bynajmniej niezrażony nędznym ubraniem swego gościa. Widział już bowiem w swoim życiu niejednego magnata, który, przegrawszy cały majątek w ruletę lub na wyścigach, nie miał następnie całych butów, a mimo to w dalszym ciągu nie przestawał być panem w pełnem znaczeniu tego słowa.

Dyrektor chętnie wówczas udzielał pożyczek, o zwrot których nigdy się nie upominał. Jedynie o dłużnikach swych mógł później: „Mój przyjaciel hrabia X”, lub „Zdzisio, książę J”.

Szlachetna twarz Milewskiego upewniła go w mniemaniu, że przybył jest właśnie takim zrzuwanym arystokratą.

— Jean Ledroux — przedstawił się Milewski. — Parlez vous francais, monsieur directeur? Spytał najczystszy, paryskim akcentem, adwokat.

Dyrektor zrobił minę, z której można było wyczytać odpowiedź: „wole nie”.

— Do you speak english, mister director? — spytał gość.

Dyrektor skrzywił się jakby go rozboleł ząb.

— Capisco italiano, signor directeur? po raz trzeci spytał petent.

Właściciel lokalu „Airda” skrzywił się, jak gdyby rozboleła go cała szczęka.

Milewski postanowił teraz zagrać va banque.

— Ale po polsku można się z panem dyrektorem porozumieć, prawda? — rzucił niespodzianie.

— Co za pytanie!! — zawołał osłupiały dyrektor — ale dlaczego odrzuca pan tak nie zaczęła? — dodał z radosnym zdziwieniem.

— Gdybym zaczął odrzucać propositu i zwyciężać, poco przychodzi, nigdyby mnie do pana — nie wpuszczono, a mam do dyrektora ważną sprawę i dlatego chwyciłem się tego fortelu. Sądzę jednak, że nie gniewia się pan za to na mnie.

Dyrektor znał się na żartach i dobry dowcip zawsze umiał ocenić.

— Ta joj, co znowu — roześmiał się założyciel po-

пулярnego dancingu — bardzo mi się to podoba. Świętny witz, i ja ogromnie lubię takich pomyslowych ludzi. Jak byłem w pańskim wieku, też byłem pomyslowy i dlatego z Boską pomocą, dzisiaj trochę zbieram co posiałem. Słucham, co pana do mnie sprowadza?

— Drogi dyrektorze — rozpoczął Milewski pan nie ma do mnie pretensji, że nie nazywam się żaden Jean Ledroux, tylko poprostu Waclaw Zawadzki. Jak panu zapewnie wiadomo, nasza rodzina jest na Podolu jedną z najbardziej znanych, bogatych i poważanych.

Dyrektor potakując skinał głową. Nie mógł przecieć okazać się ignorantem i oświadczyć, że nic o magnatach Podola nie słyszał. Przyznał zatem, że zna ten wspaniały ród, który przed chwilą narodził się w głowie Milewskiego.

— No więc właśnie — podchwycił gest swego słuchacza, adwokat — ja jestem z tych samych. Kiedy byłem młodym studentem rodzice wystali mnie na uniwersytecie do Oxfordu, do Anglii, gdzie studiowałem medycynę. W międzyczasie poznałem młodą śliczną dziewczynkę imieniem Mary, która pokochałem pierwszą młodzieńczą miłością. Ukochana odlatowała mi wzajemnem uczuciem, zdawało się zatem, że niczego nam już do szczęścia nie brak. Oczywiście postanowiliśmy się w jak najkrótszym czasie pobrać. Niestety narzeczona moja była tylko skromną ekspedjentką magazynu „Compson et compagnie” a ja wie pan, Zawadzki, z tych z Podola.

Zasłuchany dyrektor tak przejął się opowiadaną tragedją młodego arystokraty, że niemal miał lzy w oczach.

— Domyśla się więc pan, że rodzina moja stanowczo sprzeciwiała się temu związkowi, grożąc jak najostrejszymi represjami — fantazjował w dalszym ciągu Milewski. Kategoriecznie oświadczone mi, że nigdy na ten megalians nie zezwola.

Jednakże miłość nasza, miłość dwojga czystych serc, dzieci nieledwie, była silniejsza ponad wszelkie zakazy.

(Dalszy ciąg jutro)

Położenie rolnictwa w pow. wołkowyskim polepszy się drogą rozwoju sadownictwa i pszczelnictwa

(Koresp. z Wołkowyska) Praca na terenie pow. wołkowyskiego, mająca na celu podniesienie oświaty rolniczej, a więc polepszenie sytuacji rolnictwa, zatacza coraz szersze kręgi. Obecnie rozpoczęły się zorganizowane staraniem wydz. powiatowego kursy dla producentów sadownictwa i pszczelnictwa, którzy będą pionierami na terenie 10 gmin powiatu.

Jeśli chodzi o sadownictwo, pracuje się nad urzeczywistnieniem planu, zmierzającego do tego, aby pow. wołkowyski, będący rejonem sadów antonówkowych, liczył 5 drzew na jednego mieszkańca, a więc ogółem 1 milion drzewek owocowych.

W dziale pszczelnictwa są dążenia do osiągnięcia 5 pni pszczoł na 1 km², co wyniesie w powiecie 20.000 pni z produkcją 200 tysięcy kg. miodu.

Przed sezonem budowlanym

Do zarządu miejskiego wpłynęło w bież. roku już około 25 podań z planami oraz kosztorysami nowych budowli. O ile projektodawcy otrzymają potrzebne kredyty na budowę, podczas tegorocznego sezonu budowlanego powstaną cały szereg nowych drewnianych domów, przeważnie na peryferiach Białegostoku.

Z żałobnej karty

W dniu 8 b. m. zmarł lekarz szpitala św. Rocha, śp. dr. Kazimierz Chwiedzko. Urodzony w pobliskiej Sokółce — związany był z ziemią białostocką. To też — po otrzymaniu w listopadzie 1932 r. na U. S. B. w Wilnie dyplomu lekarskiego — przybył do Białegostoku i — pełen zapału do pracy w swym ukochanym zawodzie — zajął stanowisko lekarza miejscowego szpitala św. Rocha, gdzie pełnił swój obowiązek. Wysoce obowiązkowy — zyskał zaufanie swych przełożonych i chorych, rokując jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Cześć Jego pamięci.

Jeszcze jeden radjopajęczarz

Radjopajęczarz Bolesław Nachman (Sienkiewicza 101) został ukarany przez starostwo grzywną zł. 100 za nieposiadanie zezwolenia na radjoodbiornik.

Walne zebranie członków „Zjednoczenia”

Dorocznym zwołaniem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Spółdzielcze „Zjednoczenie” w Białymstoku zwołuje **Walne Zebranie Członków** na dzień 24 lutego b. r. — w niedzielę — na godz. 12-ą w południe do sali Kina „Świat”, ul. Rynek Kościuski Nr. 2, z porządkiem obrad.

- 1. Zagajanie.
2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.
3. Sprawozdanie Zarządu Rady Nadzorczej, Wydziału Rewizyjnego i odczytanie protokołu lustratora.
4. Zatwierdzenie bilansu i podział nadwyżki.
5. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na 1935 r.
6. Wybór członków Rady Nadzorczej i Zarządu na miejsce ustępujących.
7. Upoważnienie Zarządu do zaciągania pożyczek.
8. Przyjęcie nowego statutu spółdzielni okręgowej.
9. Plan pracy oświatowej i organizacyjnej.
10. Wolne wnioski.

Budżet m. Białegostoku idzie do zatwierdzenia

Uchwalony przez radę miejską preliminarz budżetowy miasta na 1935/36 rok zostanie w przyszłym tygodniu — wraz z odnośnymi załącznikami — przesłany władzom nadzorczym do zatwierdzenia. Według przypuszczeń — władze nadzorcze zmniejszą niektóre pozycje, nadmiernie zwiększone przez radę miejską.

P.O.S. na terenie woj. białostockiego w 1934 r.

Popularność P. O. S., będącej wyrazem tężyzny fizycznej społeczeństwa, wzrasta na terenie woj. białostockiego z każdym rokiem. Kiedy w 1931 r. zdobyło tę odznakę 2521 osób, w następnym 12.431, a w 1933 r. 20875, to w r. ubiegłym było — według zestawień sekretariatu wojewódzkiego komitetu W. F. i P. W. 22022. W porównaniu z 1933 r. wzrost wyraził się — co prawda tylko 5%, tem niemniej liczba odznak, zdobytych przez osoby z poza szkół i wojska, zwiększyła się o 36%, co świadczy, że P.O.S. spotyka się z właściwą oceną wśród najszerzych sfer.

W stosunku do zaludnienia — na każdych 100 tys. mieszkańców woj. białostockiego przypadało w 1933 r. 1279 P. O. S. wobec 1349 w r. ub. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę tylko P. O. S., zdobyte przez osoby z poza szkół i wojska, to przypada dla terenu całego woj.

Obiady dla najbiedniejszych dzieci

Codziennie obiady dla najbiedniejszych dzieci na apel „Przystani” w dalszym ciągu zgłosili pp.: rtm. Kozłowski (Brygada Kawalerji), nac. Twierdohłb (Częstochowska 21) Edm. Makowiecki (R. Kościuski 9). Załoga P. P. w Jasionówce przesłała 4 zł. na dożywianie dzieci bezrobotnych.

Niesamowity wypadek w wytwornem towarzystwie. Cudowne uratowanie w ostatniej chwili

Poloneza czas zacząć. Tłum balowy rusza. W sukniach strojnych, radosny, każdemu drży dusza. Na balowej posadce suną cicho pary. Wytworne w ruchach — Z serc ich idą żary. Na bal LOPPU pośpieszyli i stary i młody. I piękny i ten, komu zabrakło urody.

Kto zaś w późnej chwili nie miał zaproszenia — Czy przez nieostrożność, lub wskutek roztargnienia — Uciekał się o pomoc do tutejszej P.A.S.T.'y I telefonem dzwonił w LOPPIe do niewiasty. Prosił więc głosem miłym o swe zaproszenie, Aby na balu LOPPU ugasić pragnienie. „Zycie nie jest romansem” — odpowiada pani I głosikiem surowym roztargnienia nie gani, Lecz choć jest to w sprzeczności statutu nakazem Ratuje jeszcze chłopca biletem tym razem.

Ten to „wierszyk” reklamowy nadsyła nam powiatowy komitet L. O. P. P. w Białymstoku. Choć przy czytaniu odnosi się wrażenie, jakby ktoś wyrwał żywcem włosy, zamieszczamy go wraz z nadesłaniem tytułami, w przeświadczeniu, że ta „estetyczna reklama” wojewódzkiego

Ofiara wypadku

Do szpitala Żydowskiego przywieziono wczoraj nieprzytomnego 68 letniego Józefa Pedzińskiego (Zaścianańska 41), którego znaleziono na chodniku. Po dłuższych zabiegach uzyskał przytomność, jednak wobec ciężkiego stanu jego zdrowia nie zdołano ustalić przyczyny wypadku, jakiemu uległ.

białostockiego 5530 P. O. S. na milion mieszkańców, wobec 4067 w r. 1933. Najlepszy stosunek ilościowy P.O.S. (z poza szkół i wojska) wypada dla m. Łomży 15649 na milion mieszkańców wobec 13451 w r. 1933, dla tegoż miasta, które już w drugim kolejnym roku zajmuje pierwsze miejsce. Z powiatów większych najlepszy stosunek wypada dla pow. szczucyńskiego 8633 P. O. S. na milion mieszkańców, wobec 4965 w roku 1933 w pow. augustowskim, który w tym roku miał najlepsze wyniki. Ilość kobiet, które zdobyły P.O.S. wynosi w r. 1934 dla ca-

łego woj. białostockiego 1244, wobec 1181 w r. 1933, 780 w r. 1932 i 256 w r. 1931. Stosunek kobiet do ogółu osób, posiadających POS wynosi więc zaledwie niespełna 6%.

Brak danych z terenu całego Państwa nie pozwala porównać wyników akcji POS na terenie woj. białostockiego, z wynikami innych województw. Należy przypuszczać, że jak w latach ubiegłych województwo białostockie zajmie jedno ze średnich miejsc w porównaniu do innych województw. W r. 1933 stało ono na siódmym miejscu. O wynikach w Białymstoku — innym razem.

16 członków szajki oszustów za kratą Żerowali na naiwnych „fabrykując” banknoty dolarowe

W lipcu ub. r. władze bezpieczeństwa stwierdziły, że na terenie pow. białostockiego grasuje szajka oszustów, popielniających — pod pozorem fałszowania banknotów dolarowych — liczne oszustwa. Pomagały oszustom — jak to się zwykle dzieje — głupota i chciwość ludzka. Główną rolę odgrywała — jak to się już niejednokrotnie zdarzało — maszyna do powielania banknotów.

Dowiedziawszy się o adresach osób zamożniejszych, a zarazem naiwnych, oszuści uda-

wali się do nich, komunikując im w wielkiej tajemnicy, że umieją podkładać banknoty dolarowe. Roztaczali przed nimi wizję bogactwa, a równocześnie pokazywali, jak się „robi” banknoty. Jeden z oszustów moczył banknot dolarowy w różnych „chemikaljach”, a następnie okładał go po obu stronach papierem równych rozmiarów, umieszczając to w żelaznej prasie. Prasa ta wędrowała następnie dorozrzanego mocno pieca, i naiwni z biciem serca oczekiwali na wynik.

Po pewnym czasie wyjmowano z pieca prasę i wydobywano banknot. Na obu kawałkach papieru odbity był wzór obu stron banknotu. Oszust kleił te kawałki, dając rzekomo nowy banknot zainteresowanym, proponując, aby go wymienili w banku. I rzeczywiście wymieniano go bez żadnych zastrzeżeń. Naiwni byli oślnieni, a zarazem całkowicie przekonani o działaniu chemikaljów

pod wpływem gorąca.

W ten sposób znalazło się mnóstwo głupców, którzy powieriali oszustom mniejsze lub większe sumy dolarów w banknotach, dochodzące nawet do 450 dolarów. Gdy próby wypadały zawsze zadawałająco, późniejsza — zwłaszcza kiedy włożono banknot większej wartości — znajomość w prasie tylko... popiół. Oszukani chwytały się za głowy, ale oszuści nie tracili rezonu. Tłómaczyli, że dolary spały się z powodu jakiegoś defektu, zapewniając, że następne doświadczenia wypadną pomyślnie.

W ten sposób wiele osób padło ofiarą. Niektórzy zmuszeni byli nawet posprzedać część majątku, aby pokryć swe straty. Oszuści żerowali bezkarnie, ostrzegając swe ofiary, że w razie „wspyy” i one będą pociągnięte do odpowiedzialności karnej za współudział w fałszerstwie banknotów. Z tego też powodu dochodzenie natrafiało początkowo na trudności. Dopiero upewniony się, że traktowani będą nie jak współfałszerze, a jak ofiary oszustów, zaczęli się poszkodowani zgłaszać liczniej do władz i liczba ich wynosi już około 50 osób. Jak dotychczas — osadzone za kratami 16 członków szajki, którym udowodniono oszustwo.

Notowania cen mięsa w Białymstoku

Według danych komisji notowań warszawskiej giełdy mięsnej — na targowisku zwierzęcym w Białymstoku, w czwartek, dn. 7 b. m., były obroty średnie, nastrój spokojny, tendencja utrzymana, brak towaru rzeźnego; na giełdzie mięsnej — nastrój spokojny, obroty średnie, stosunek podaży i popytu wyrównany, tendencja utrzymana.

Płacono: za krowy z cielętami 110—190 zł., oddojone tłuście 70—120 zł. za sztukę; świnię: słoninowe od 150 kg. wwyż 57—62 zł., od 110 do 150 kg. 45—55 zł., poniżej 110 kg. — 40—50 zł. za 100 kg. żywej wagi, prosięta od 6—15 zł. za sztukę.

Ceny mięsa: wołowina — zady I gat. — 80—87, przody kosz. I g. — 1.00—1.20, cielecina (zady I g.) 75—85, przody kosz. 95—1.10, wieprzowina — 80—90 gr., wszystko za 1 kg. Mięso przywozowe od 5 gr. do 10 gr. na kg. tańsze.

ZAWIADOMIENIE.

Zarząd Tymczasowy Koła b. Wychowanków Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Białymstoku zawiadamia, że w dniu 10 lutego r. b. o godz. 11 rano odbędzie się zebranie organizacyjne w gmachu szkoły przy ul. Antoniuk-Fabryczny nr. 1.

Do sprzedania

Cała posesja wraz z budynkami na dogodnych warunkach przy ul. Fabrycznej 19. Szczegółowych informacji udziela Towarzystwo Kredytowe, Rynek Kościuski 17.

Wasilków się wyludnia z powodu drogiej komunikacji

Zarząd m. Wasilkowa zwrócił się do Ministerstwa Komunikacji z prośbą o uprzestąpienie ludności tego miasteczka przjazdu autobusami do Białegostoku, Wasilków prosi o wprowadzenie dla robotników biletów miesięcznych i dwutygodniowych ulgowych, oraz dla młodzieży szkolnej, uczęszczającej do szkół w Białymstoku, za opłatą do 8 zł. miesięcznie. Równocześnie podnosi się, że dotychczasowa taryfa, opierająca się na opłacie od klm. i od-

powiadająca kursom długostansowym, nie powinna być dostosowana na linii podmiejskiej. Wskutek drogiej komunikacji rodziny pracownicze przenoszą się do Białegostoku, ujemnie wpływa na rozwój miasteczka.

Kucharski jedzie do Ameryki

Jak podaje prasa warszawska, doskonały białostocki kucharz z K. S. „Jagiellonia” Kucharski, wyjeżdża w przyszłą piątek do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie w dniach 2 i 3 marca weźmie udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Zw. Sokolstwa Polskiego w Ameryce.

Zjazd rolników

W sali „Rolnika” w Czywie pow. wysoko-maz. odbędzie się zwołany przez miejscowy komitet gminny BBWR zjazd rolników z okolicznych gmin. Wzięło w nim udział około 100 osób.

Referaty na zjeździe wygłosili pp.: poseł Godlewski, prezydent powiatowej BBWR dr. Lesza, kierownik powiatowej sekcji gospodarczej p. Mykowski, inż. Eizenberg oraz Kempisty.

Obrady zjazdu trwały cztery dni. Bardzo ożywna dyskusja świadczyła o zainteresowaniu rolników, poruszonemu problemami.

„Nora” H. Ibsena w wykonaniu „Reduty

Wystawienie w Białymstoku „Nory” przyjęli wszyscy miłośnicy prawdziwej sztuki, żywiący pietyzm dla twórczości wielkiego dramaturga, jakim jest Ibsen, z dużą satysfakcją. Dzieła Ibsena, głębokiego psychologa i znawcy życia, są w każdym teatrze niebyłymi wydarzeniami, bo każde z dzieł pozwala żyć się w głębi myśli, jaka je cechuje, dając wartościowe.

W „Norze” dał Ibsen subtelny i wnikliwy analizę duszy kobiety, którą mąż kocha i lalkę, nie dostrzegając człowieka. I na tem tle wyrasta konflikt, prowadzący do zerwania.

W roli tytułowej wystąpiła Lemanówna, z powodzeniem odtworzając stopniowo wzrastające napięcie w sztuce. Dobry, choć nieco słabszym w III akcie był p. Strzelecki w roli H.mara. A i reszta wykonawców p. Zielińska, p. Orzechowski nie wyłączając wyjątkowo doskonałego w swej roli p. Rydzewskiego dorównywały poziomem gry. Reżyserja Wysockiej znakomita.

Można oczekiwać, że drugie przedstawienie Nory w wykonaniu „Reduty”, jakie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m., cieszyć się będzie pełnym tak zasłużonym powodzeniem.

Dolar

Oddział Banku Polskiego Białymstoku płacił wczoraj dolara 5.28—5.29. Czeka na Lody: kupno — 25,95, sprzedaż 26.08.

KRADZIEŻE

Szejna Nurenberg (Krakowska 4) zatrzymana została sklepice Gitli Grosman (Zydyńska 5) na gorącym uczynku kradzieży ryb wart. 12 zł.

Zatrzymano został złodziej białostocki Dawid Gdzik (Bema 2) pod zarzutem kradzieży 3 kg. słoniny ze sklepu tego przed domem Nr. 1 przy ul. Giełdowej wozu Franciszka Leszczyńskiego (Skorupska 1).

Coś, czego Białystok jeszcze nie widział

Upżętnie zawiadamiam Sz. Kliętele, iż z dniem dzisiejszym objął kierownictwo naszego damskiego fryzjerskiego w Białymstoku damski fryzjerski Józef Tofta, a do ondulacji włosów i trwałości został zaangażowany specjalista — fenomen, p. Włodzimierz współpracownik warszawskich fryzjerek „Ewaryst” i „Denys”, który posiadał dowolnie najwybitniejszego gościa Pań Klientek. Z poważaniem Wolf Karp Salon Fryzjerski przy hotelu „Róża”

Reprezentacyjne KINO „ŚWIAT” Dziś podwójny program SYMFONJA SERC Dolores Film produkcji austriackiej W gł. rolach: Hugo Thimig — Hansi Niese Początek od g. 5³⁰ wiecz. Nasz aparat dźwiękowy jest pierwszy w Europie Ceny od 50 gr.